

Włocławek, dnia 18. 05. 2010 roku



Podziękowanie za obecność

(Przedmowa)

Im jestem starszy tym bardziej staję się przekonany o prawdziwości tezy, że świadomość, myślenie człowieka, jego pasje i zainteresowania – określane są przez **spotkania**. Oczywiście, nie myślę o tych czysto przypadkowych, które pogrążają się w niepamięci i łatwo odchodzą w przeszłość. Przypadkowego zetknięcia nie nazywamy „spotkaniem”; ono bowiem nie zostawia w nas śladu; nie kształtuje, nie zmienia naszego postępowania, myślenia. Prawdziwe „spotkania” wywierają wpływ, zapadają na stałe w sercu człowieka, a minione – trwają, są żywe, zobowiązują.

Piszę o tym w kontekście książki poświęconej myśli pana profesora Mieczysława Gogacza, uświadamiając sobie, że jednym z takich „spotkań”, jakie Bóg dał mi w moim życiu, było to z Panem Profesorem, trwające od 1964 roku, czyli już prawie od 45-ciu lat...

Pamiętam wiele szczegółów, od pierwszego zetknięcia się, jeszcze w domu KUL-owskim, przy ulicy Chopina w Lublinie, w którym zjawiłem się o 6.00 rano, co dla obyczajów Profesora było przecież, prawdę mówiąc, początkiem nocy, a nie dnia; potem pięć lat studiów, rozmów, dyskusji, wykładów, udziału w seminarium filozoficznym.

Pan Profesor nauczył nas najpierw:

**A) Szacunku do filozofii**

...nie za wiele o niej wiedziałem, studia dopiero się zaczęły; pierwsze wielkie filozoficzne nazwiska: Swieżawski, Krapiec, Kamiński, Kurdziałek, Gogacz, Stępień, siostra Zdybicka; każdy inny, ale wszyscy ponadprzeciętni; dla młodego człowieka rosnać, dojrzewać, kształcić się pod wpływem tak niezwykłych osobowości – to doprawdy niezwykła szansa.

Pan profesor Gogacz miał „trzy miłości” praktykowane na co dzień: metafizykę, historię filozofii – i, jak sądzę, teorię mistyki; metafizyka była sercem filozoficznych dociekań, rdzeniem filozofii. To dla niej Profesor nie szczędził nigdy czasu i potrafił mówić o niej bez końca!

Na marginesie powiem, że kiedy w listopadzie 2005 roku byłem w Rzymie z wizytą „*Ad limina...*”, pierwszą sprawą, o którą zapytał mnie Benedykt XVI było Seminarium Duchowne; Ojciec Święty był ciekaw czy jestem w nim często, czego uczę. I zadał mi takie pytanie: „*A uczycie jeszcze metafizyki?*” Mogłem wtedy Najwyższego Pasterza Kościoła zapewnić z najgłębszym przekonaniem, że innej sytuacji sobie nawet nie wyobrażam! A swoją drogą - jak ważna jest ta sprawa dla Benedykta XVI, skoro właśnie o nią zapytał przy tak niecodziennej okazji!

Przytaczam tutaj to wydarzenie, bo właśnie widzenia kluczowej roli metafizyki w filozofii – uczył nas, swoich studentów, Pan Profesor. Filozofia musi dotyczyć rzeczywistości, rozumieć ją, uchwycić kierujące nią prawa. Taka analiza rzeczywistości stwarza możliwość odkrycia, przez intelekt człowieka, źródła istnienia jakim jest Byt Absolutny. Naturalnie, dokonuje się to na drodze żmudnych, niełatwych wysiłków, dowodzi jednak - z drugiej strony – zaufania jakim metafizyka obdarza intelekt człowieka.

Gdyby w największym skrócie przedstawić, scharakteryzować pracę, jej styl na seminariach naukowych profesora Gogacza, to powiedzieć trzeba by:

- najpierw o sztuce stawiania pytań – poszukiwaniu – zachęcie do włączenia się w odkrywanie głębi problemu – zaproszeniu kierowanym do studenta, a nie zwykłym poleceniu, zadaniu do wykonania; w tej sytuacji uczony stawał się prawdziwym partnerem uczącego;
- dalej o niezwyklej umiejętności dialogu ze studentami; cierpliwym wyjaśnianiu, prawdziwych talentach dydaktycznych; o filozofii Profesor umiał rozmawiać wszędzie: w sali wykładowej, w kawiarni, na korytarzu, w domu;
- i wreszcie o erudycji, umiejętności umieszczenia zagadnień w kontekście historycznym, wyłuskiwaniu twierdzeń metafizycznych, oraz trudnej sztuce identyfikowania ich konsekwencji; w ten sposób nauczyliśmy się prawdziwego rozumienia filozoficznych tekstów.

Taka postawa Mistrza wywierała magiczny wpływ na kolejne pokolenia młodych ludzi próbujących rozumieć siebie, rzeczywistość i kulturę, w której żyją.

**B).** Właściwego rozumienia chrześcijaństwa.

Kiedy zakończony w październiku 2008 r. Synod Biskupów przypomniał, że chrześcijanie to nie tyle ludzie Księgi, ile wyznawcy Jezusa Chrystusa, bo przecież On jest centrum tej religii – to trzeba powiedzieć, że dokładnie tak uczył, pisał, argumentował profesor Mieczysław Gogacz; religię określał - jako osobową, wolną i świadomie budowaną **wieź przyjaźni** między człowiekiem a Bogiem; osoba ludzka odpowiada na inicjatywę i zaproszenie skierowane pod jej adresem przez Boga.

Nie tu miejsce i czas na ukazywanie szczegółów; musiały to być jednak intuicje słuszne i ciekawe, skoro „*Błędy brata Ryszarda*”, pierwsza z prac Profesora, podejmująca problemy życia duchowego, została przeze mnie skojarzona z niecodziennym wydarzeniem:

*Dziedziniec KUL, rok 1966; obchody MILLENNIUM Chrześcijaństwa w Polsce; kilku nas, studentów, zgromadziło się w Zakładzie Historii Filozofii, oczekując na centralne uroczystości, które miały odbyć się w samym sercu Uczelni. Wyszliśmy z Profesorem na dziedziniec zapełniony już licznymi pracownikami i studentami Uniwersytetu. Od konwiktu na ten właśnie dziedziniec wchodził akurat Arcybiskup Krakowski – ks. Karol Wojtyła; zobaczył Profesora i przywitał Go takimi słowami: „Widzisz Mieciu, co czytam...?” – powiedział i pokazał trzymaną w prawej dłoni książkę Profesora pt.: „Błędy brata Ryszarda”.*

Opowiadam, bo byłem tego świadkiem, a przecież były to czasy, kiedy za wierność Kościołowi, Ewangelii, za samo przyznanie się do wiary – ludzie nauki płacili wysoką cenę: nie zatwierdzone habilitacje, wyrzucanie ze stanowisk, brak zgody na publikacje, książki, itp. W tej sytuacji ktoś, jak właśnie Profesor, uczący właściwego rozumienia chrześcijaństwa, zasługiwał na ogromny szacunek.

Dzisiaj, Drogi Panie Profesorze, w środowisku, któremu dał Pan najpiękniejsze, dojrzałe owoce swojego intelektu, chcę podziękować za Pańską obecność w życiu obu Uniwersytetów, innych ośrodków uczelnianych, w których Pan pracował; za obecność w polskiej kulturze, a zwłaszcza w życiu studentów – którzy Panu Profesorowi, w znacznym stopniu, zawdzięczają kształt swojego człowieczeństwa.

Panią Izabellę Andrzejuk najserdeczniej pozdrawiam, zapewniam o serdecznej wdzięczności i cieszę się podjętą inicjatywą.

+U Me z:

+ Wiesław Mering  
BISKUP WŁOCŁAWSKI